ROK I. WTOREK. 25 STYCZEŃ 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Wtorek i w Sobotę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom;— dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł 12.— Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniéjszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie miéć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Ner 8.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

(*Dokończenie*).

Literatura piękna drugi stanowi oddział Biblioteki,— ale rzecz dziwna!— oddział ze wszystkich najsłabszy i najnieumiejętniéj obrobiony. Z pomiędzy mnóstwa poezji zaledwie trzy lub cztéry prawdziwą odznaczają się wartością; reszta zupełnie tuzinkowa i jakby na urząd zrobiona. Do dobrych i niezłych zaliczamy płody pp. *Antoniego Czajkowskiego*, *Cyprjana Norwida*, *Wiktoryna Zielińskiego* i *Józefa Paszkowskiego*, do miernych pp. *Wojciecha Potockiego*, *Henryka Stażyńskiego* i innych. Niektóre kawałki z Szekspira, przekładu p. *Koźmiana*, byłyby niezłe, gdyby o całości tłómaczenia lepsze dały wyobrażenie;— tak zaś te przekłady bardzo w zdaniu naszém upadły, odkąd zwłaszcza p. Koźmian w rozbiorach niektórych sztuk Szekspirowskich tak opaczne złożył zasady i myśli. Przechodząc zaś do prozy belletrystycznéj wyznajemy, iż ona stanowi część z bardzo małemi wyjątkami krytyce nie podlegającą:— wszystko prawie w téj prozie tchnie najzupełniejszym brakiem wszelkiego talentu pisarskiego. Powieści niektóre umieszczone w Bibliotece nie są powieściami ale nudném gadulstwem;— żadnéj przynajmniéj niéma między niemi artystycznie zaokrąglonéj nowelli. W humorystyce zaszczytny wyjątek robi p. *Au: Wi:*;— gawędy p. *Wł. Kaź. Wojcickiego*, zwyczajny mają tok innych płodów tego znakomitego pisarza.

Zwracając się do *Filozofji*, jako do trzeciego oddziału Biblioteki Warszawskiéj, napotykamy przedewszystkiém na głośne i zagranicą imię *Augusta Cieszkowskiego*. Jego «Rzecz o filozofji Jońskiéj, jako wstęp do historji filozofji,» jest tém ciekawszą ile że jest samoistną. Rozprawy filozoficzne p. *Eleonory Ziemięckiéj*, jak np. «Myśli o filozofji» i «Charakterystyka kobiéty» mogą miéć jaką taką wartość stylistyczną, ale polemika którą rozwija autorka przeciwko nowszym systematom filozoficznym, nie jest ani dosyć wytrawną, ani téż czystéj prawdy niéma za przedmiot swego dążenia. Artykuł traktujący o pewnéj części filozofji natury p. t »Związek sił żywotnych z organizmem,» przez *J. B. Dziekońskiego*, na większą nierównie zasługuje uwagę;— w ogóle zaś zarzut robimy naszym filozofom, iż przenosząc z dziedziny ducha niemieckiego idee filozoficzne do naszéj literatury, kiedy wyrażeń nie zastają na zawołanie gotowych, nowe tworzą w sposób często-

kroć najdziwaczniéjszy. Czyliżby nie lepiéj było u nas, gdzie żaden dotychczas geniusz filozoficzny powagą swoją innych nie zagłuszył, używać słów z łacińskiego lub z greckiego pochodzących, jak żeby każdy podług swojego widzimisię miał prawo do składania niezrozumiałych wyrazów, a tak zamiast jednéj terminologji, żeby ich powstało dwadzieścia i więcéj? Wszakże i sami Niemcy, których przecież język filozoficzny dosyć jest obrobionym, nie mają wyrazów na *objektiv*, *absolut* itd;— zkądże nam ta pycha, że się tam już zabieramy do tworzenia języka, gdzie jeszcze rzeczy na niego nie mamy podostatkiem?

Nauki ścisłe zawołańszych w Bibliotece mają wyobrazicieli. Niektóre artykuły prawne jak np. «O procentach, o karze umownéj i zastawach antychretycznych» przez *W. D.*, daléj: «Granice podług dawnego prawa,» przez***, mają wartość istotnie naukową; inne, jako to: «Rzut oka na praktykę sądowniczą, jakoteż o potrzebie kształcenia prawa teoretycznie,» niemniéj «O ustawie hypotecznéj, i o czasie od którego ma moc obowiązującą» przez *A.* równie ważnych dotykają kwestji. W naukach przyrodzonych natrafiamy na artykuły pp. *Radwańskiego*, *Belzy* i *Jastrzębowskiego*, które oprócz jasności i prostoty wykładu zajmują po większéj części stosownością przedmiotów. Ważnym dodatkiem do każdego zeszytu są dostrzeżenia meteorologiczne, czynione w obserwatorjum astronomicznem Warszawskiem przez p. *Baranowskiego*. W Ekonomji politycznéj p *Alexander Kurc* nader ważną i dokładnie napisaną dał nam rozprawę: «O przemyśle, jego historycznym postępie i wpływie na bieg cywilizacji.» Artykuł p. *Fryderyka Skarbka* «O więzieniach i stanie ich w kraju naszym» niemniéj szlachetnością celu jak godnością wykonania na powszechną zasługuje uwagę.

Po tylu dobrych i chwalebnych, w *krytyce* znowu słaba okazuje się strona Biblioteki warszawskiéj. Zostawała ona po większéj części w ręku p. *A. T.* (*Alexandra Tyszyńskiego*) którego żądło krytyczne nadto często się ukazuje, abyśmy nie mogli przypuścić, że częstokroć tylko osobistemi powodami bywa miotany. Recenzje p. *Szabrańskiego* po większéj części dowcipne i lekkie, nie są wszakże czystemi recenzjami; — p. *Felix Zieliński* zabija arogancją swojéj osoby, którą miesza do wszystkich uwag, choćby najbardziéj objektywnych. Co się tyczy ogólnych rzutów oka na literatury zagraniczne, artykuły p. *Libelta* o literaturze niemieckiéj, o ile dotychczas sądzić o nich możemy, zdaje się iż odpowiadać będą ze wszech miar powszechnym oczekiwaniom. Jest to wszelako część, któréj bibljoteka warszawska zaniedbać niepowinna, jeżeli rzeczywiście zechce bydź wypadkiem wszelkich dążności naukowych naszego czasu.

Kiedy więc pismo perjodyczne o którém mówimy, w zeszłym roku tylostronnie na świat wystąpiło i kiedy właśnie winą téj wielostronności nie raz przeciwko własnym zgrzeszyło prawidłom, przy początku roku bieżącego czując własne uchybienia, uprzedzając krytykę, która ją spotkać musiała, Redakcja w Uwiadomieniu do Publiczności, szczérze z zarzuconych wyspowiedziała się błędów. Oświadcza, że główną jéj podstawą jest: *nie miéć szczegółowego koloru* naukowych zasad, jakie wyznaje,— że *rozsądny byt jéj polega* na stosowném i bezstronném rozszerzaniu wiedzy w jéj ciągłym i ogólnym postępie. Pytamy przedewszystkiém, czyli to jest zasadą, a zatém kolorem, nie miéć koloru; wszakże się sama Biblioteka do tego uroczyście przyznaje, ale téż i sama najostrzéjszy tém sobie zarzut uczyniła,— niechaj kto chce ją z niego oczyści. Co do nas wolemy zwrócić się do odrębnego kierunku Warszawskiego, który, jak twierdzi Redakcja, w jéj piśmie chciano upatrywać. Jeżeli taki kierunek ma rzeczywistą oznaczać *szkołę*, zarzut z tego względu czyniony niezawodnie jest niesłuszny i krzywdzący; — jeżeli zaś tylko *koterję*, sami, jakkolwiek niechętnie przystać na niego musimy. Dziwaczna to rzecz jak dalece Biblioteka powstaje na wszystko co pisał *Kraszewski*, tak samo jak gani *Rzewuskiego*, dlatego że go pochwalił *Grabowski* i odwrotnie. Takie *walczenie za honor miejscowości* nigdy i nigdzie dobrych skutków miéć nie może.

Redakcja Biblioteki nie przypuszcza wprawdzie słuszności zdania, jakoby nie wszystkie w niéj oddziały dostatecznie były uzupełnione,— wszakże mówiąc o utworach poetycznych wyznaje, że się nie zjawiają na rozkazy i obstalunek. Dlaczegoż więc poezjami *nie mającemi rzetelnéj wartości*, napełniać kartki Biblioteki?— Raptowne przejście do krytyki, o któréj my już bezstronne swoje zdanie wyrzekli, a zupełne zamilczenie powieści, najlepiéj dowodzi, jak bardzo sami redaktorowie uczuli wielkość tego braku, i jak dalece nic im na uniewinnienie onego powiedzieć nie pozostało. Niechaj im to uczucie i nadal przewodniczy, a zachowa może od niejednego uchybienia w doborze tego, co ma bydź przedstawionem publiczności.

Wszakże jeżeliśmy w taki sposób błędów Biblioteki

rozgłaszać nie wahali się, wyznajmy otwarcie, iż są błędy na świecie, które zaszczytnie jest mieć sobie zarzucane. Biblioteka Warszawska nie grzeszy ubóstwem, lecz owszem obfitością. Są to przecięż grzechy którym zaradzić zdaje się nie trudno, byleby nadal jeszcze towarzyszyła szczéra chęć poprawy. Wtedy też nie usłyszy codzień powtarzanego narzekania, jakoby dla profanów była zanadto naukową, a nie dosyć uczoną dla uczonych. Wtedy istotnie będzie Biblioteką, t. j. składem wszystkiego, co najważniéjszych nam dotyka interesów duchowych, wtedy nie uwłaczając godności, jaką utrzymać sobie zamierzyła, obejmie przecięż i te sfery, na które dziś jakby od niechcenia tylko powierzchowną czasem zwraca uwagę.

F. H. L.

HISTORJA LITERATURY POLSKIÉJ,

przez Michała Wiszniewskiego.

(*Dalszy ciąg.*)

Począwszy od śmierci Bolesława Krzywoustego ślady prawodawstwa coraz się robią widoczniejsze; — najbardziéj zaś zachowały się w *kocach*, t. j. w opłatach sądowych i innych obowiązkach z prawa polskiego wynikających. Nader ważnym jest rozdział następujący, który obejmuje historję prawa magdeburskiego w Polsce. Po smutném późniéj zamąceniu całego prawodawstwa, idzie regeneracja onego za Władysława Łokietka na sejmie Chęcińskim r. 1331, następnie zaś spisanie statutów Wielkopolskiego na zjeździe Piotrkowskim r. 1347, Małopolskiego w Wiślicy. Jaki był skład tych dwóch statutów a szczególnie ostatniego,— co w nie wchodziło z praw i ustaw dawniéjszych,— jaki z resztą między niémi zobopólny zachodził stosunek, wszystko to p. Wiszniewski obszernie i uczenie rozbiéra. Zakończa zaś ważny ten rozbiór historją prawa kryminalnego pod Piastami, opisem wpływu jaki wywierało prawo rzymskie na naukę prawną i na prawo polskie w szczególności, i krótkim rysem prawodawstwa litewskiego do czasów Jagiełły.

Otóż i drugi okres przebyty, okres pełny kolei i zmian najraptowniéjszych, trudny téż dlatego do przejaśnienia, ile że jak w odmęcie nietykane jeszcze albo porozrucane leżały materjały. W *epoce trzeciéj*, która obejmuje cały wiek piętnasty, dojrzewała i kwitła akademia krakowska, wzmogła się literatura łacińska, i ustaliła w literaturze przewaga języka łacińskiego nad polskim. Chcąc dobrze wyświecić ducha wieku którego literaturę nam malować przedsięwziął, p. Wiszniewski daje przedewszystkiém obraz owego zdarzenia, które jak na oświatę wszystkich krajów Europy, tak i na literatury Sławiańskie najogromniejsze wpływy wywarło. Zarzucono niedawno w jednéin z naszych pism perjodycznych (w Bibliotece Warszawskiéj) p. Wiszniewskiemu, że opis upadku Konstantynopola nadto jest obrobiony w historji literatury,— czemuż nie powiedziano zarazem, że niepotrzebnym jest rozdział o literaturze greckiéj we Włoszech, albo o skutkach tego upadku dla rozmaitych krajów sławiańskich?

Właściwa treść tego zakresu zaczyna się od wpływu lieratury czeskiéj na polską i od śladów jakie zostawiła w Polsce nauka jezyka greckiego. Wszakże równie ważną epokę stanowi wynalezienie kunsztu drukarskiego i piérwsze druki w Krakowie odbyte. Historja drukarni w tém mieście założonych, mniéj więcéj każdemu jest znajomą,—niéma zapewne takiego, o któregoby się uszy nie obiły nazwiska *Zainera*, *Świętopełka Fiola* i *Jana Hallera*. Odnawia przytém autor niedawno zaczęte spory o miéjsce urodzenia sławnego Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiéj.— przytaczając kilka nie łatwych do zbicia świadectw, iakoby pochodził z Kutnéj Hory w Czechach. Spór to nie pociągający za sobą żadnéj korzyści i na nowo tylko dający poznać postrzegaczowi, że ludzkość zawsze się stara przywłaszczyć sobie sławę z tego co posiadła, a nie zjednać tém, czego osiągnąć może.

A zaś ten piętnasty wiek, który w łonie swojém dźwigał brzemię całego następstwa dziejów, trzeciém jeszcze unieśmiertelnił się zdarzeniem, odkryciem Ameryki. Trzy te wypadki: upadek Konstantynopolu, wynalezienie sztuki drukarskiéj i odkrycie czwartéj części świata, słusznie autor uważa za niezmiernie znaczące w historji literatury. Rozdział o wpływie Niemiec i Francji na oświecenie w Polsce, p. Wiszniewski poświęca głównie filozofji scholastycznéj w tych dwóch krajach, gotując sobie tym sposobem wstęp do historji téj filozofji w uniwersytecie krakowskim. Za ciągłemi sporami realistów i nominalistów, idzie spór osławionego paszkwilanta *Falkenberga* z Jagiełłą, a następnie i scholastyków krakowskich. Cały ten rozdział znowu wszystkie ma zasługi i przymioty mono-

grafji, bo niczego w nim nie brakuje, ani djalektyki Arystotelesa, ani kłótni Ikonoklastów, ani tłómaczeń szkoły arabskiéj. Rezumując koleje przez które przechodziła filozofja scholastyczna, autor tak się wyraża: (str. 163. T. III.)

«W początkach usiłowali scholastycy niektóre dogmata kościoła oprzéć na pewnych przez rozum ludzki obmyślonych zasadach, co potém do wszystkich rozciągnęły; w początkach pracowali nad obaleniem zarzutów i wątpliwości rzeczywiście czynionych,—potém smażono sobie głowę nad wymyśleniem wszelkich możebnych zarzutów.. W początkach mieli nieograniczoną wiarę w powadze, objawieniu i kościele, który naukę objawioną posiadał; z tém łączyło się w nich przekonanie o słabości rozumu ludzkiego, który sam do takiéj wysokości nigdy podniéśćby się nie zdołał.... Gdy zas siły rozumu cokolwiek się rozwinęły i wzmogły, przyszła chęć poznania z zasad, przekonania się rozumem i dowiedzenia tego, w co dotąd tylko wierzono. Co gdy rozumowi (jak mniemali scholastycy) się udało, chciał występując z zakresu teologji dogmatycznéj, o własnych puścić się siłach, szukać na nowo tego w co dotąd wierzył; chciał podnieść się do poznania zazmysłowych rzeczy niezależnie od objawienia, wiary i powagi. Odtąd filozofja scholastyczna zajęła się poznawaniem Boga i stosunków Bóstwa do świata...... Chcieli jeszcze scholastycy wiadomości teologji dogmatycznéj rozszerzyć. Nie mogąc nic przydać, ani ująć, zostawało tylko główne zagadnienia już przez teologją roztrzygnięte, bliżéj rozpoznać; trzymając się zawsze w zakreślonych przez kościół granicach nowe rzucać pytania; zdarzające się w tych zaciekłościach wyobrażenia i przedmioty do pewnych zasad przywodzić i djalektycznie rozebrać. Z takich usiłowań urodził się duch *drobiazgowego szperania* i dziecinna ciekawość dowiedzenia się rzeczy, których wiedzieć nie można i których dociękczenie rozumowi na nic się nie przyda.»

(*Dokończenie nastąpi*).

ROZMAITOŚCI.

P. *Catlin* wydał w Londynie dzieło w dwóch tomach p. t. «Manners, customs and condition of the North American Indians «(*Obyczaje, zwyczaje i stan Indjan północno amerykańskich*), ozdobione 400 rycinami podług własnych autora rysunków. P. Catlin przez ośm lat zwiedzał odwieczne lasy i ogromne paszeǯ Ameryki północnéj,— zwiedzał bez różnicy posiadłości angielskie, amerykańskie i mexykańskie, w nadziei że będzie w stanie dać dokładniéjszy nierównie obraz obyczajów i zwyczajów dzikich tego kraju mieszkańców, aniżeli jakikolwiek inny przed nim podróżny. Gorliwość jego tém była większą, ile że ma przekonanie, że liczne te pokolenia coraz bardziéj do własnéj lecą zguby, im się więcéj do nich zbliżają początki cywilizacji europejskiéj. Przez ośm lat p. Catlin odwiedził pokoleń 48, obejmujących około 400000 ludzi, z których większa część jeszcze żyje w zupełnym stanie natury. Autor tego dzieła jest artystą,— nigdy też nie wydalił się na przechadzki, żeby nie wziął z sobą pędzli i płótna, tak że powrócił ze zbiorem pięciuset przeszło obrazów olejnych, z których blizko 3[illegible]0 są portretami wojowników, naczelników itd. wielkości po większéj części naturalnéj. Resztę obejmują obrazy przedstawiające zabawy, tańce, pejzaże, obrządki religijne i zawierające przeszło 300 figur: Wszystkie te przedmioty wystawiane były publicznie w Londynie pod nazwiskiem: «North american museum» (*Muzeum północno - amerykańskie*).

Wyszło w Sztuttgardzie nader ciekawe dzieło p. t. »Skizze einer Geschichte der Zigeuner, ihrer Sitten und ihrer Sprache, nebst einem kleinen Wörterbuche dieser Sprache, von Michael von Kogalnitchan. Aus dem Französischen. übersetzt und mit Anmerkungen und Zusätzen begleitet von Fr. Casca.» (*Szkic historji cyganów, ich obyczajów i języka, wraz z małym słownikiem tegoż języka przez Michała Kogalnitchan. Przełożył z francuzkiego i pomnożył uwagami Fr. Casca*). Szkoda tylko że słowniczek niedosyć jest obfitym, a co więcéj, że ułożonym został bez dokładnéj wiadomości języków romańskich, a bez żadnéj języka sanskryckiego.

Szan. Prenumeratorowie doznający opóźnienia w odbieraniu numerów pisma naszego, zechcą się zgłosić o to do Redakcji Roczników, *przy Ul. Tłómackie Nr 739, w officynie na 1ém piętrze.*